CENA 6 PENSOW

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 6. LONDYN, 15 LISTOPADA 1953 NR. 46/238

Bielany nad Tamizą

Wielkie dzieło ratowania szkolnictwa średniego

— Gdyby ojciec Jarzębowski znalazł się jakimś sposobem na Saharze, założyłby tam na pewno w ciągu kilku tygodni gimnazjum, a po kilku dalszych miesiącach powstałoby i muzeum.

Ta opinia, wypowiedziana niedawno przez kogoś w Paryżu pozornie tylko jest żartem. Kto widział przed kilku laty a potem obecnie zakład w Lower Bullingham, Hereford i kto obejrzał powstający teraz właśnie ośrodek gimnazjalny w Fawley Court pod Henley, ten zawahałby się poważnie przed potraktowaniem tej opinii jako dowcipu. Jest bowiem w szczupłej, wysokiej postaci superiora zgromadzenia ojców marianów jakaś niespożyta siła, upór i zaciętość. Wydaje się, że nie ma rzeczy, której nie potrafiłby zrealizować, nie ma przeszkód, przed którymi stanąłby bezradnie, nie ma przedsięwzięcia, którego by się nie podjął w imię umiłowanej pracy wychowawczej, ufny w nadziemską opiekę i pomoc Matki Bożej, której imię nosi zgromadzenie ojców marianów.

Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii znajduje się w okresie przełomowym. Jeśli można jeszcze mówić o przetrwaniu szkolnictwa powszechnego, albo przynajmniej o przetrwaniu jego namiastki — kursów i lekcji przedmiotów ojczystych, — to losy szkolnictwa średniego są już niestety zdaje się ostatecznie przesądzone. Nawet bowiem utrzymanie istniejących dotąd dwóch szkół średnich nie rozwiązuje choćby w drobnej mierze problemu polskiego wychowania młodzieży, która kończy szkoły powszechne. Młodzież ta niemal w całości wsiąka z tą chwilą w środowisko obce i odpływa od polskości nieuchronnie. Po bardzo krótkim okresie czasu nie pozostaje u niej przeważnie nic z tego, co w polskiej szkole powszechnej, czy na kursach i lekcjach nabyła.

W każdym nieszczęściu Bóg zsyła ludziom i narodom pomoc, pozwalającą im te nieszczęścia przetrwać. Jest to niewątpliwie znakiem opieki Bożej, że wśród stukilkudziesięciotysięcznej emigracji polskiej w Anglii znalazło się grono ojców marianów, świetnych wychowawców młodzieży męskiej, wychowawców z powołania, z zamiłowania i z tradycji. Nie zdołają oni — wobec ogromu zagadnienia — zaspokoić potrzeb wychowawczych naszej młodzieży męskiej w całości. Ale zdołają uczynić wiele, uratować sporo, byleby znaleźli oparcie i pomoc w społeczeństwie w tej pracy, którą śmiało można nazwać jedną z najważniejszych na emigracji.

Niedaleko Windsoru i Reading, na pograniczu hrabstw Buckingham i Oxford położona jest piękna posiadłość dawnych arystokratów szkockich nazwiskiem Mackenzie — Fawley Court. Jakiś cudowny instynkt zawiódł tam ojców marianów właśnie w chwili gdy posiadłość nie zamieszkałą od lat pięciu miał nabyć na licytacji człowiek, który chciał resztki



FAWLEY COURT

pozostałych tam dzieł sztuki rozparcelować sprzedając je po kolei pojedyńczo, na czym spodziewał się zrobić niezły interes. Na szczęście władze hrabstwa zabroniły rozbierania wnętrza Fawley Courtu jako dzieł sztuki. Posiadłość nabyli ojcowie marianie z Herefordu. Powstanie w niej już wkrótce polski ośrodek gimnazjalny dla młodzieży męskiej — może w przyszłości jedyny niezależny ośrodek gimnazjalny dla polskich chłopców w Anglii.

Z którejkolwiek strony przyjeżdża się do Fawley Courtu, krajobraz przypomina Polskę. Złocą się drzewa późnej jesieni, rozpościerają się złote kobierce liści u stóp, u granic posiadłości toczy swe wody Tamiza, na horyzoncie wznoszą się góry niczym na Podkarpaciu. Trudno było doprawdy wybrać lepsze miejsce na zakład, do którego jedzie się koleją z Londynu godzinę — zaledwie 40 mil.

Potężny gmach rozsiadł się pomiędzy korytem Tamizy a drogą wiodącą z miasteczka Henley do Oxfordu. Stan budynków jest z zewnątrz zupełnie dobry. Obok głównego budynku, połączony z nim korytarzami znajduje się aneks, w którym mieścić się będzie konwent księży marianów i braci. W budynku centralnym będzie gimnazjum i internat. W przeciwieństwie do zakładu w Pitsford, gdzie sypialnie dziewcząt znajdują się w głównym budynku a sale szkolne i jadalnia w oddzielnych, Fawley Court będzie miał wszystko razem, gdyż rozmiary budynku pozwalają na pomieszczenie w nim wszystkiego.

Gmach został zbudowany w wieku XVI lub XVII na fundamentach starego zamczyska — być może normańskiego — z XII wieku. W obszernych, rozległych podziemiach pałacu można oglądać kolumny i stropy z wczesnego średniowiecza. W ogrodzie zachowała się w dobrym stanie pamiątka jeszcze wcześniejsza — kamienne odrzwia romańskie, wstawione do wejścia do kaplicy.

Imponująca jest przestrzeń sal i ich wysokość. Są one olbrzymie, zwłaszcza na parterze. Pierwsza od wejścia przeznaczona została na salę rekreacyjną i salon. Zdobić ją będzie figura Matki Boskiej, która będzie gipsową kopią figury wykonywanej obecnie dla Brompton Oratory w Londynie przez jedną z rzeźbiarek angielskich. Za tą salą druga, tej samej wielkości będzie aulą. Ma ona prześliczny sufit stiukowy, zachowany zupełnie dobrze, oraz przepiękny kominek z białego marmuru kararyjskiego.

Na ścianach wiszą znacznych rozmiarów obrazy o tematyce religijnej. Zdziwiony pytam, czy nabyto je razem z posiadłością. Nie, nabyto na licytacji. Po jednym funcie za sztukę, gdyż nie było nabywców na obrazy treścią wiążące się z katolicyzmem. Za konie nabywcy angielscy płacili po 100 funtów, ale cóż by robili z obrazami, w dodatku takich rozmiarów, że trzeba do nich specjalnych sal?

Jedną z najpiękniejszych sal w całym gmachu jest mniejsza sala przylegająca do auli, którą przeznaczono na przyszłe muzeum. Stiuki na suficie pochodzą spod dłuta Adamsa, inkrustowane zaś w drzewie ornamentowym drzwi tej sali i następnej, w której mieścić się będzie biblioteka są dziełem Miss Damer. Inne sale na parterze przeznaczono na jadalnię i salę przyrodniczą. Po urządzeniu nie będą one niczym ustępowały najlepszym pomieszczeniom szkolnym, jakie istniały w Polsce.

Pierwsze piętro gmachu przeznaczone jest na sale szkolne. Już w niektórych ustawiono ławki, krzesła i katedry. Sal jest tyle, że wystarczą na utworzenie pełnego gimnazjum czteroklasowego z obszernym korytarzem, szatniami, umywalniami i ubikacjami. W jednej z sal brak obicia ścian, które szczerzą zęby rzędami cegieł. Okazuje się, że było tu jakieś wartościowe obicie chińskie, które poprzedni właściciel usunął i sprzedał. Trzeba ściany otynkować i pokryć obiciem. Nowy koszt i.. nowa chmura troski na zasępionym czole oprowadzającego mnie ojca Jarzębowskiego.

Na drugim piętrze znajdować się będą sypialnie chłopców. Obszerne, jasne, wygodne. Płaski dach służyć może świetnie jako miejsce na kąpiele słoneczne i dla tego celu był on między innymi przeznaczony poprzednio. Poprzez dach i wmurowane żelazne schodki prowadzi „fire escape" czyli droga ucieczki w razie pożaru na dach korytarza wiodącego do aneksu. Druga „fire escape" w postaci wieży z grubych murów wiodącej z podziemi na dach znajduje się wewnątrz budynku.

Z dachu-tarasu można objąć wzrokiem rozległy horyzont z górami i wijącą się w pobliżu Tamizą. Tędy wiedzie trasa corocznych słynnych regat wioślarskich pomiędzy uniwersytetami Oxford i Cambridge.

Schodzimy do wnętrza, gdzie wre praca we wszystkich zakamarkach budynku. Przywieziono już sporo umeblowania, które zdobyto cudem, łaską Bożą i pomocą dobrych, ofiarnych ludzi. Piętrzą się stosy ławek i krzeseł szkolnych, stołów i łóżek, materacy i umywalni, szaf, wszelkiego sprzętu i pomocy szkolnych. Nabyto część tego sprzętu z likwidującego się gimnazjum Stowell Park oraz z Polish University College w Londynie. Ale wszystkiego jeszcze jest za mało. I dlatego ojcowie marianie wciąż stukają o pomoc wszędzie, gdzie tylko stukać można.

Pokazano mi krótki, ale wymowny wykaz pierwszych potrzeb powstającego zakładu. Po ich przeczytaniu zachmurzyło się i moje czoło i zrozumiałem troski i zmartwienia księży, którzy z niczego niemal robią rzecz olbrzymią i tak strasznie się martwią, czy im się to wielkie dzieło uda.

Oto bowiem prace budowlane wewnątrz budynku kosztować będą jeszcze 500 funtów, uruchomienie centralnego ogrzewania, gorącej wody, łazienek i ubikacji — 100 funtów, wstawienie elektrycznej kuchni — 250 funtów, uruchomienie światła elektrycznego — 75 funtów, przeróbka kuchni — 50 funtów, uporządkowanie trawników — 25 funtów, zakup naczyń kuchennych, stołowych, noży, widelcy, łyżek itd. — 120 funtów, sporządzenie planów domu 75 funtów, pomoce szkolne około 200 funtów. W sumie koszty uruchomienia kolegium wynoszą olbrzymią jak na możliwości ojców marianów kwotę 1.495 funtów, która znaleźć się musi, jeśli zakład ma stanąć mocno na nogach.

Półtora tysiąca funtów! Kwota ta powoduje, że sprawa otwarcia ośrodka gimnazjalnego w Fawley Court przestaje by sprawą wyłącznie zgromadzenia ojców marianów, a staje się sprawą całego społeczeństwa polskiego w Wielkiej Brytanii.

Mało tego. Po otwarciu zakładu, który w pierwszym roku ma obejmować dwie pierwsze klasy gimnazjalne, a więc około 40 - 60 uczniów dochód z opłat szkolnych wynosiłby około 4.000 funtów rocznie. Rozchód zaś w tym samym okresie czyli spłata długu w Building Society, ubezpieczenie, pensje personelu nauczycielskiego, wyżywienie, opał i gorąca

(Dokończenie i dalsze ilustracje na str. 5)

KALENDARZYK

L I S T O P A D

15 n 25 po Z. Św. Alberta b.w. dK.
16 p Gertrudy p.
17 w Grzegorza Cudotwórcy
18 ś Bazylik Piotra i Pawła
19 c Elżbiety wd.,
20 p † Feliksa Walezego w.
21 s Ofiarowanie N. Marii P.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

GRUŹLICA WDOWY Z DZIEĆMI

„Zwracam się z wielką prośbą — pisze 38-letnia chora z Polski — o przysłanie Rimifonu na chorobę płuc. W czasie Powstania Warszawskiego wywieziono mnie do obozu w Ravensbrück, dziećmi zaopiekowali się sąsiedzi, ponieważ mąż zginął w powstaniu. Nie jestem w stanie pracować i utrzymuję się z pomocy dalszej rodziny. Wierzę, że Rimifon pozwoli mi wrócić do pracy i gorąco proszę o pomoc, gdyż w Waszym ręku pozostawiam moje życie i przyszłość moich dzieci.

I.K.“

LISTA OFIAR NR 44.

Zajączkowski — 3/-, Kupis — 5/-, Süss — 5/-, S. Zawadzki, Rochdale — 4/-, M. Paszkiewicz, High Wycombe — 5/-, „Drucik“ — 5/-, Bartnicka — £1.0.0, W.S. — 10/-, bezimiennie dla chorych dzieci w kraju — £1.0.0, A.B. — 10/-, H. Kaźmierczakowa — 6/-.

Razem £4.13.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: Anna Dussilowa — 5; Janina Niklasińska — 15; R. Paddaliński — £1; Dr T. R. Kawecki — £40.

Spoza Londynu: S. Kaszkiewicz i F. Goldman, Dr B. Wood, Beaconsfield — 10; S. Szczypka — Birmingham — 5; F. Klassa, Santon Park — 5; „Drucik“, Selby — 6; W. i M. Gawlińscy, Fairford — £1; Ernest Siejka, Harlesden — £1.

Dalszy ciąg pokwitowań nastąpi.

Bóg zapłać.

POKWITOWANIA

W ciągu miesiąca października złożono za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej“ — oprócz wpłat na lekarstwa do Polski i na kościół polski w Londynie — następujące ofiary:

Na Zakład w Hereford

S. Rejmanowie — £1.1.0, Leon K. — 2/6, Koło Akcji Katol. w Ispwich — 18/-.

Razem £2.1.6.

Na Zakład w Pitsford

Koło Akcji Katolickiej w Ipswich — 18/-.

Na Akcję Katolicką

B. Bednarski 3/-.

Na pomoc Inwalidom

W. Jendrycha — £1.0.0.

Na Misje

Z. Żyrkiewiczowa — zebrane wśród członkiń Koła Różańcowego w Edynburgu znaczki pocztowe.

SŁOWO BOŻE

XXV NIEDZIELA PO ZIELONYCH SWIĘTACH

L E K C J A

(Tes. 1, 2 - 10)

Bracia: Dzięki składamy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was nieustannie w modlitwach naszych i pamiętając przed Bogiem i Ojcem naszym o dziele waszej wiary i wysiłku miłości i wytrwaniu w nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa. A wiemy też, umiłowani przez Boga bracia, i o wybraniu waszym, bo głosiliśmy wam Ewangelię nie tylko słowem, ale także z mocą i z Duchem Świętym i z wielką pełnością. A sami to wiecie, jakimi byliśmy dla was, przebywając wśród was. Wy też staliście się nasladowcami naszymi i Pańskimi przyjąwszy naukę w wielkim ucisku z weselem Ducha Świętego, tak, że staliście się wzorem dla wszystkich wiernych w Macedonii i w Achai. Od was bowiem rozniosło się słowo Pańskie nie tylko po Macedonii i po Achai, ale wiara wasza w Boga dotarła wszędzie, tak że nam nawet mówić o tym nie trzeba. Bo sami oni głoszą o nas, jakiegośmy doznali u was przyjęcia i jakeście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna jego z niebios (którego wzbudził z martwych) Jezusa, który nas wybawił od mającego nadejść gniewu.

E W A N G E L I A

(Mat. 13, 31 - 35)

W on czas: Powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, posiał na roli swojej. Acz najmniejsze ze wszystkiego nasienia, gdy jednak wzrośnie, jest większe od wszystkich krzewów. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego. Inną przypowieść powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy skryła niewiasta w trzy miary mąki, aż zakwasiło się wszystko. To wszystko mówił Jezus do rzesz w przypowieściach, a bez przypowieści nie mówił do nich. Aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach. Wypowiadać będę rzeczy skryte od założenia świata.

KRONIKA Katolicka

W katedrze we Włocławku w niedzielę Chrystusa Króla odbył się ingres biskupa-ordynariusza Antoniego Pawłowskiego, mianowanego jeszcze w roku 1951, nie dopuszczonego jednak przez reżym komunistyczny do objęcia diecezji. Biskup Pawłowski wygłosił kazanie o znaczeniu wiary w życiu chrześcijanina i wezwał wiernych, ażeby głębokie przywiązanie do wiary, wierność Stolicy Apostolskiej i miłość ku osobie Papieża jako zastępcy Chrystusa na ziemi łączyli ze szczerym i dobrze pojętym patriotyzmem.

Obecny przewodniczący Episkopatu polskiego, biskup Michał Klepacz, posiada głęboką wiedzę w dziedzinie teologicznej, prawniczej, wychowawczej, społecznej i robotniczej, podobnie jak jego nieustraszony poprzednik, kardynał Wyszyński. Biskup Klepacz jest autorem wielu prac, wśród nich następujących: „Metoda nauczania teologii dogmatycznej“, „Rozwody“, „Ambona o szkole“, „Duchowieństwo wobec nowoczesnych prądów w szkole polskiej“, „Nauczycielstwo na rozdrożu“, „Idea Boga w historiozofii Augusta Cieszkowskiego na tle ówczesnych prądów umysłowych“, „Wartości życiowe religii“.

ŚW. STANISŁAW KOSTKA

Św. Stanisław Kostka jest, jak święty jego patron krakowski biskup męczennik, synem Kościoła i Polski. Urodził się w 1550 roku w czasie, gdy jedność wiary świętej rozdzierały walki religijne wywołane protestantyzmem. Od śmierci Lutra upłynęło w chwili urodzenia św. Stanisława zaledwie cztery lata, a Kalwin żył jeszcze.

Gdy młodzieniec miał 14 lat ojciec jego Jan kasztelan Zakroczymski wysłał go wraz ze starszym o rok bratem Pawłem do nowo otwartej szkoły ojców jezuitów we Wiedniu. Założyciel Towarzystwa Jezusowego św. Ignacy Loyola zmarł w 1556 roku. W zapiskach szkoły przechowały się ślady częstych próśb młodzieńca o przyjęcie do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego. Stanisław uczył się pilnie, umartwiał się i modlił gorąco i pałał żarliwą miłością ku Matce Najświętszej. W procesie kanonizacyjnym świadkowie stwierdzili niezwykły urok i wesołość chłopca.

Po roku pobytu w kolegium jezuickim obaj bracia dla braku miejsca w szczupłym jeszcze budynku przenieśli się ze swym wychowawcą do zamożnego domu zagorzałego protestanta senatora Kimberkera. I tu Stanisław zniósł prawdziwe prześladowanie. Brat i towarzysze bawili się wesoło i nie szczędzili razów, obelg i drwin chłopcu, który żyjąc wśród nich nie opuszczał modlitwy, postów, umartwień i nauki. Brat Paweł stwierdził później, że Stanisław był „mężniejszy od nas wszystkich“.

Złożony ciężką chorobą ujrzał Stanisław Matkę Najświętszą z Boskim Dzieciątkiem na ręku i z ust Jej usłyszał wezwanie, by wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Napełniony wielkim męstwem zdołał zwalczyć wszystkie przeszkody. Był za młody, by być przyjętym i musiał mieć zgodę ojca z Polski, Stanisław przyjrzał się we Wiedniu, jaką nienawiścią ku Kościołowi, Matce Boskiej i Chrystusowi utajonemu w Hostii pałają protestanci. Tym goręcej pragnął wstąpić w szeregi ojców jezuitów. W tym celu postanowił dotrzeć do ówczesnego prowincjała i apostoła Europy św. Piotra Kanizjusza, który przebywał w Augsburgu. Wyruszył więc potajemnie w przebraniu, pieszo i o żebraczym chlebie przebył 650 km. Spotkał prowincjała i zaraz za jego pozwoleniem udał się pieszo do nowicjatu w Rzymie.

Jesienią 1567 roku pełen radości przyoblekł szaty nowicjusza. W liście do przyjaciela napisał, „czuję się, jak w niebie wśród garnków i mioteł“, bo go przeznaczono do pomocy w kuchni. Ojciec jego pogodził się w końcu z myślą, że syn wstąpił do jezuitów. Młodzieniec rósł w świętości, oddany modlitwie i umartwieniom. W sierpniu 1568 roku zapowiedział rychłą śmierć i w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej 15-go sierpnia rano umarł po krótkiej chorobie. Nie miał jeszcze skończonych lat 18-stu.

W Polsce i w Rzymie rozszerzyła się szybko cześć Stanisława, który „był tak młodym w latach, a tak wielkim w świętości“. Kanonizacji jego dokonał papież Benedykt XIII w 1726 roku. Uroczystość św. Stanisława Kostki przypada 13 listopada. Jest on patronem nowicjuszów i młodzieży.

Zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem w roku 1621 przypisywali Polacy orędownictwu świętego młodzieńca. Lwów wdzięczny za zniesienie Tatarów i Turków przez Jana Sobieskiego u bram miasta w 1675 roku wzniósł na każdej bramie miasta statuy św. Stanisława Kostki.

M. D.

APEL POLAKÓW DO PAPIEŻA

Komitet Wykonawczy Ogólnopolskiego Protestu przeciw Prześladowaniu Kościoła w Polsce przygotował poniższy tekst apelu do Ojca Św., pod którym zbierane są podpisy Polaków na obczyźnie za pośrednictwem organizacji i parafii polskich.

„Ojcze Święty,

W naszym Kraju ściśle według słów Twoich. „...Ileż poświęcało się dóbr materialnych, ileż życia ludzkiego dla zachowania nieskazitelnej wiary katolickiej, ilu to więziło się biskupów, kapłanów, zakonnic, ponieważ okazali się niewzruszonymi obrońcami sprawiedliwości, ponieważ byli nieposzlakowanymi obrońcami Ewangelii...“

Dziś gdy cały Kościół obu obrządków na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej został zniszczony, gdy komunistyczny proces J. E. Ks. Czesława Kaczmarka, Biskupa Kieleckiego i Przewielebnych Księży w Warszawie jest aktem najoczywistszym pogwałcenia elementarnych zasad prawa i ludzkiej godności, gdy wielu XX. Biskupów zostało internowanych i gdy wreszcie został zadany Kościołowi gwałt najcięższy przez aresztowanie osoby naszego Najczcigodniejszego Ks. Stefana Wyszynskiego, Kardynała, Prymasa Polski — niżej podpisani Polacy, przebywający w wolnym świecie, przedstawiciele wszystkich polskich organizacji społecznych na uchodźstwie, zakładają uroczysty akt protestu, oraz pragną wyrazić Jego Świątobliwości słowa swego najgłębszego żalu i bólu.

I kiedy w tym momencie wielkorządcy Polski z woli komunistycznej, bezbożnej Moskwy również perfidnie i systematycznie dążą do oderwania Polski od Stolicy Piotrowej, my niżej podpisani Polacy, którzy mamy możność wolnej wypowiedzi, pragniemy tym publicznym aktem złożyć Ojcu Świętemu zapewnienia naszego najgłębszego synowskiego oddania i przywiązania oraz wyrazić niezłomną nadzieję, że ataki wrogów nie naruszą przy pomocy i opiece Matki Bożej dziedzictwa wiary, przekazanego nam przez przodków.

Składając to zapewnienie, pragniemy również wyrazić gorącą wdzięczność za List z dnia 16-go lipca do Episkopatu Polskiego, list, który gdziekolwiek do Polaków dotarł, podniósł sztandar nadziei i ufności, że Ojczyźnie naszej danym będzie zwyciężyć grzech, niewolę i śmierć.

Pod pismem podpisali się członkowie Komitetu Wykonawczego Protestu, w składzie:

J. Baliński Jundziłł — Przewodniczący, Henryk Archutowski, Stanisław Borczyk, Bogumił Domański, Bolesław Wierzbiański.

GAZETA NIEDZIELNA

15 listopada 1953.

NIEPODLEGŁOŚĆ

Tylko małe narodki, jedynie szczepy plemienne, aspirujące dopiero do tego, by stać się narodami, muszą uzasadniać swoje prawo do samoistnego bytu. Naród polski, który już w dziesiątym wieku wytworzył duże państwo, zdolne przeciwstawiać się potężnemu cesarstwu narodu niemieckiego, swego prawa do niepodległego istnienia uzasadniać nie potrzebuje. Nie jest bowiem z rzędu tych sztucznych i nietrwałych tworów, które powstają z woli jednego człowieka. Państwo polskie nie było efemerydą, żyjącą brótką chwilę i przemijającą bez śladu. Rozpościerało się ono szeroko w środkowo-wschodniej Europie, a cywilizacyjnie stanowiło daleko wysunięty bastion kultury chrześcijańskiej, w jej łacińskiej odmianie. Upadek tego państwa, spowodowany nadmiernym rozrostem potęgi niemieckiej i rosyjskiej, spowodował zachwianie całej struktury europejskiej, która do dziś nie może odzyskać swej równowagi.

Dla nas samych prawo Polski do niepodległego bytu nie potrzebuje uzasadnienia. Jest to nasze prawo do życia. Dla wrogów zaś nasz byt wolny stanowi często przeszkodę na drodze do ekspansji i podboju, stanowi przedmiot szczególnej nienawiści. Dla niektórych wreszcie Polska to pojęcie mgliste, bo odległe, kraj z którym ciągle jest kłopot.

Jak więc to, co dla nas jest tak oczywiste, że nie potrzebuje uzasadniania, uczynić zrozumiałym dla innych narodów, zwłaszcza tych, którym los dał w ręce decyzję o innych krajach? Czy może przez propagandę? Przez nasze protesty? Oczywiście, że trzeba mówić i pisać o Polsce dla tych, którzy o niej nie wiele wiedzą, którzy jej roli cywilizacyjnej nie doceniają, którzy jej dzieje widzą wyłącznie przez pryzmat uprzedzeń. Jasnym jest, iż trzeba działać nawet w tych skromnych ramach, jakie mamy przebywając na obczyźnie. Ale trzeba także wiele więcej, mianowicie wybrnięcia z opłotków spraw mało ważnych i stworzenia koncepcji politycznej na miarę wielkiego narodu, jakim niewątpliwie jest Polska.

W tym dziele, jakie dopiero zarysowuje się przed nami, winno być zużytkowane wiekowe doświadczenie polityczne, każda siła społeczna, każda istniejąca instytucja. Zadania są na miarę olbrzymów. Do ich wykonania trzeba wiele sił i niejednej tęgiej głowy. Czyż więc nie jest ubożeniem narodu zamykanie się w partykularnych ambicyjkach? Czyż nie jest uszczuplaniem dorobku polskiej myśli politycznej sprowadzanie jej do poziomu ordynarnych wymysłów, jakie niestety tu i ówdzie padają?

W rocznicę odzyskania niepodległości i odbudowania państwa polskiego warto zastanowić się i wejrzeć w swoje sumienie, czy wielkie obowiązki moralne, jakie mamy wobec ojczyzny, spełniamy należycie, czy tylko udajemy, że spełniamy. Wielki naród wymaga wielkości swych obywateli. Nie urojonej, z pychy płynącej, ale wielkości charakterów, opartych o silny grunt moralności chrześcijańskiej. Bez tego fundamentu państwa nie odbudujemy.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

CHODZIŁA CZAPLA . . .

Byli tacy, nie wszyscy, ale niektórzy, może gorętsi czy łatwowierni, którzy sądzili, że po śmierci Stalina i ruchach jakby pojednawczych Kremla w marcu r. b. (to już dziewięć miesięcy temu) — potoczą się żywo jakieś rokowania z... odmienioną Moskwą.

Owszem, po majowej mowie p. Churchilla, tryskającej nadzieją dogadania się na t.zw. najwyższym szczeblu z Malenkowem, chociaż czerwiec zaburzył nastroje sprawą Berii i wątpliwościami co właściwie dzieje się w Rosji, zaczęła się od lipca wymiana not w sprawie nowej narady.

Oto... dotychczasowy bieg tych not, w którym Zachód jest (po wszystkich rozczarowaniach od ośmiu lat) stroną wyrażającą ochotę czy gotowość nowego spotkania i narady:

Dnia 12 lipca r.b. trzej ministrowie spraw zagranicznych, pp. Dulles, Salisbury, Bidault, zjechawszy się w Waszyngtonie, zgodnie zapraszają Moskwę na naradę czterech z Mołotowem jako tamtejszym ministrem spraw zagranicznych w najpilniejszej sprawie Niemiec i Austrii, a czekając na odpowiedź, starają się ją przyśpieszyć 2 września r.b. podaniem miejsca i dnia zjazdu: 15 października w Lugano w Szwajcarii. — Dnia 28 września r.b. Moskwa odpowiada wreszcie notą bardzo długą, która jednak nic nie mówi o naradzie czterech w Lugano, a natomiast wysuwa wniosek zjazdu w piątkę z Chinami komunistycznymi włącznie. Dnia 17 października r.b. trzej ministrowie zachodni spraw zagranicznych, zjechawszy się znowu w Londynie, zgodnie powtarzają zaproszenie do Lugano, ale, skoro 15-ty październik minął, tym razem na 9 listopada r.b. Dnia 3-go listopada r.b. Moskwa odpowiada, znowu obszernie, znowu nie o Lugano, znowu o zjeździe pięciu.

JAK TO PO POLSKU?

My mamy u siebie niezłe określenia takich rozmówek, które niańki dzieciom powtarzają od pokoleń:

— Chodziła czapla po wysokiej desce. Powiedzieć ci jeszcze?

— Powiedzieć. Chodziła czapla itd.

Albo obszerniej:

— Poszedł Marek na jarmarek, kupił sobie oś, Postawił ją pod stodołą, ukradł mu ją ktoś; Poschodzili się sąsiedzi poradził mu ktoś: Idźże Marek na jarmarek, kup se nową oś. Poszedł Marek na jarmarek itd.

Można i krócej:

— Dziad swoje, baba swoje. — W kółko Macieju. — Dookoła Wojtek. Do tego mniej więcej poziomu sprowadza wymianę not dyplomacja Kremla.

TĘDY GO WIEDLI!

W tym przekomarzaniu się, jakby z głupia frant, Moskwa, wcale nie tylko dla wypełnienia czymśkolwiek sążnistych not, ale także dla szerzenia w świecie twierdzeń i poglądów po swej myśli. musi powiedzieć i mówi też niejedno, zwłaszcza w ostatniej nocie z 3 listopada r.b.

Nie puszczając pary z gęby o zaproszeniu na naradę czterech o Niemczech i Austrii w Lugano, powtarza swoje o naradzie pięciu, o wszystkim i o niczym w pięciu z Chinami komunistycznymi włącznie. Wie, że to jest niemożliwe, choćby dlatego, że Stany Zjednoczone Ameryki nie uznają Chin komunistycznych. Wie również, że do rozmów o Niemczech i Austrii Chiny są niepotrzebne.

Co więcej, w tej ostatniej nocie Moskwa powiada już wyraźnie:

— Nie można mówić o sprawie Niemiec, póki Zachód nie zaniecha tworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej z udziałem Niemiec Zachodnich, a tak samo nie można mówić o pokoju w Europie, póki Zachód nie rozwiąże Zespołu Północno - Atlantyckiego.

Tędy go wiedli!

Po pierwszych niespełna dwu latach powojennych, 1945-1946, w ciągu których Zachód próbował raz po raz i zawsze na darmo ułożyć się z Rosją, zaczęła się od r. 1947 tzw. zimna wojna. W ciągu tych blisko siedmiu lat, a zwłaszcza pięciu ostatnich, od stworzenia w początku r. 1949 Zespołu Północno-Atlantyckiego, siły obronne Zachodu w Europie, które w okresie 1945-6 nie istniały niemal zupełnie, stały się coraz to rosnącą i obecnie pokaźną rzeczywistością. Zawarty w maju 1952, ale jeszcze nie zatwierdzony ostatecznie, układ o Europejskiej Wspólnocie Obronnej ma wzmocnić tę budowę, jeśli powiedzie się włączyć udział Niemiec Zachodnich bez otwierania podwoi ku ich przewadze.

To się Moskwie nie podoba i to ją mierzi. Wolałaby ona, by przeciw setkom i setkom jej dywizji na wschód od Łaby z drugiej strony była pustka. Zdaje się jednak, że w tym względzie, obecnie, wreszcie. można powiedzieć także po polsku: nie ma głupich.

St. St.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

Z RADY NARODOWEJ

W ramach 4 sesji Rady Narodowej odbyło się jej trzecie i czwarte posiedzenie. Na trzecim posiedzeniu w dyskusji nad exposé premiera omawiano obszernie prześladowanie Kościoła w Polsce i stwierdzono, że sprawa ta jest nie tylko zagadnieniem moralno-religijnym ale i politycznym, które zaciemnia groźnie międzynarodowy horyzont.

W dyskusji przemawiali St. Mękarski (Liga Niepodległości), który stwierdził, że wydarzenia w Kraju wołają wielkim głosem o jedność narodową i wyraził zdziwienie, że premier w swym exposé nie doszukał się związku pomiędzy prześladowaniem Kościoła w Kraju a potrzebą zjednoczenia. J. Kuncewicz (PSL „Wolność") oświadczył, że klątwa rzucona na prześladowców kardynała Wyszyńskiego nie może zostać jedynie gestem obrzędowym, lecz że kraje chrześcijańskie powinny wyciągnąć pełne konsekwencje, jakie klątwa nakłada i zerwać stosunki z administracją Bieruta. Mówca domagał się również odpowiedniego działania ambasady polskiej przy Watykanie, którego nie widzi. Inni mówcy omawiali sytuację międzynarodową oraz polemizowali z tezami przemówienia prezesa Bieleckiego na obchodzie 60-lecia Ligi Narodowej w Londynie.

St. Mackiewicz (Klub Ziem Wschodnich) oświadczył, że właśnie prześladowania Kościoła w Polsce są wydarzeniami, które przemawiają przeciwko zjednoczeniu, w szczególności przeciwko zjednoczeniu ze Stronnictwem Narodowym. Zdaniem mówcy, partie polityczne nadużywają hasła zjednoczenia dla swoich własnych celów.

Oprócz tego w dyskusji na trzecim posiedzeniu obecnej sesji Rady Narodowej przemawiali St. Misiakowski (Str. Pracy), K. Okulicz (Klub Ziem Wschodnich), B. Podoski (Liga Niepodległości), R. Piestrzyński (niezależny), dr T. Bugayski (Niezależna Grupa Społeczna), dr M. Grażyński (Liga Niepodległości) i S. E. Rayski (Klub Ziem Wschodnich).

SPRAWA ZJENOCZENIA

Wobec zainteresowania opinii publicznej stanem rokowań w sprawie zjednoczenia politycznego, min. J. Zdziechowski złożył dla prasy polskiej w dniu 29 października 1953 następujące oświadczenie:

STAN ROKOWAŃ

„Przed przystąpieniem do dalszych rokowań stronnictwa i ugrupowania polityczne miały, tak jak tego żądał gen. Sosnkowski, ustosunkować się do rozesłanych przez niego tekstów będących owocem prac dokonanych w lipcu. W sierpniu przedstawiciele stronnictw Rady Politycznej powołując się na to żądanie, stwierdzili, że w dalszych rozmowach mogą być reprezentowane li tylko te stronnictwa i ugrupowania, które parafowały teksty Aktu Zjednoczenia, sporządzonego pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego. Zasady tej nie można zresztą kwestionować, gdyż każda inna procedura, jak to słusznie stwierdził listownie gen. Sosnkowski, „pociągnęłaby za sobą możliwość ponownego otwarcia dyskusji merytorycznej nad zasadami już ustalonymi, stawiając pod znakiem zapytania całą dotychczasową pracę".

„Wówczas okazało się, że zgodnie z tą zasadą moglibyśmy jako przedstawiciele stronnictw Rady Politycznej prowadzić dalsze rokowania tylko z dwoma z sześciu stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej, a mianowicie z przedstawicielami Ligi Niepodległości i Niezależnego Klubu Społecznego.

„Chociaż wszystkie stronnictwa i ugrupowania Rady Narodowej ogłosiły w komunikacie PATa z 23 września, że akceptowały wyniki rokowań, dowiedzieliśmy się jednak, że cztery z nich (S. L. „Wolność", Str. Pracy, Zw. Polskich Socjalistów i Klub Ziem Wschodnich) wprowadziły do swych listów do gen. Sosnkowskiego takie zastrzeżenia, czy tak je zredagowały, że wedle opinii gen. Sosnkowskiego deklaracje te nie są równoznaczne z parafowaniem wiadomych tekstów, czy ich przyjęciem jako podstawy Aktu Zjednoczenia.

CO DALEJ?

„Jako przedstawiciele stronnictw Rady Politycznej nic więcej zrobić nie mogliśmy. Od 31 sierpnia do dnia dzisiejszego czekamy od tych, którzy chcą brać udział w doprowadzeniu dzieła zjednoczenia do końca, krótkiego oświadczenia: „To, co zostało opracowane pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego w lipcu br. i figuruje w rozesłanych przez niego tekstach, przyjmujemy jako podstawę porozumienia politycznego".

Z tygodnia

● **Komuniści aresztowali** nowego polskiego dostojnika kościelnego, ks. infułata Wojciecha Zinka, administratora apostolskiego Warmii w jego rezydencji w Olsztynie. Uzbrojeni funkcjonariusze Bezpieki zakuli ks. infułata w kajdany oraz dokonali szczegółowej rewizji w jego budynku, konfiskując wszystkie papiery i dokumenty.

● **Prezydent Eisenhower** ogłosił z okazji 35-lecia niepodległości Czechosłowacji oświadczenie,



PREZYDENT EISENHOWER

w którym wyraził wiarę w wyzwolenie narodów ujarzmionych. W ostatnich wyborach uzupełniających do Kongresu partia republikańska prezydenta Eisenhowera poniosła dużą klęskę, na skutek której większość republikańska w Kongresie zmniejszyła się do 3 głosów.

● **Na otwartej ostatnio** sesji parlamentu brytyjskiego rząd brytyjski potępił ostro prześladowania Kościoła w Polsce, opozycja zaś socjalistyczna zapewniła o swym całkowitym poparciu dla wszelkich protestów, jakie rząd brytyjski skieruje w tej sprawie do reżimu Bieruta.

● **W Trieście wybuchły krwawe demonstracje** w których tłum obrzucił policję granatami, zabijając trzech policjantów w odpowiedzi na zastrzelenie czterech demonstrantów przez policję. Demonstracje wybuchły również w Rzymie, głównie o charakterze antybrytyjskim, gdyż Włosi oskarżają Anglię, iż nie chce przekazać strefy „A" Triestu Włochom.

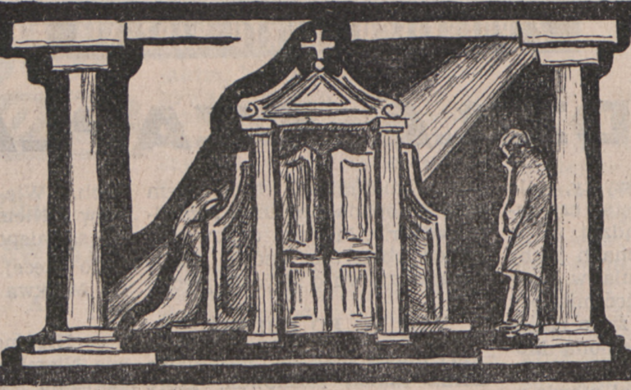
● **Trzy mocarstwa zachodnie** zawiadomiły władze sowieckie w Niemczech, że otwierają jednostronnie granicę między Niemcami zachodnimi a wschodnimi, by ludność mogła bez specjalnych zezwoleń podróżować poprzez granicę. Sprzeciwiała się temu poprzednio Francja, wciąż zaś sprzeciwiają się Sowiety.

● **Rosja odrzuciła** ponowną propozycję anglo-amerykańsko-francuską odbycia konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Lugano dla omówienia spraw Niemiec i Austrii. Odmowa ta wzmocni szanse utworzenia armii europejskiej, co Rosja próbowała udaremnić szantażem.

● **Z inicjatywy francuskiej prasy katolickiej** odbyła się w Paryżu olbrzymia manifestacja przeciw uwięzieniu prymasa Wyszyńskiego i prześladowaniom Kościoła w Polsce. Wysłano depesze do Ojca św. i do OZN domagając się interwencji Narodów Zjednoczonych w Warszawie w obronie Kościoła w Polsce.

● **Królowa Elżbieta II** ogłosiła orędzie do parlamentu, w którym proponuje, by regentem i opiekunem następcy tronu na wypadek niemożności sprawowania władzy przez królową został jej małżonek Filip, książę Edynburga.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

8)

Wkrótce siedzieli wszyscy czworo przy stole, pili wonny napój, który istotnie okazał się doskonałym i chrupali precle.

— Ja dostanę o jeden więcej, niż ty, Julko, gdyż je przyniosłem i ty masz ładniejszą filiżankę — przekomarzał się wesoło chłopiec.

— Dobrze — rozstrzygnął wuj — ty dostaniesz jeden precel więcej, a Julka filiżankę kawy — musi być sprawiedliwość. Jak skończycie, to pobiegniecie obejrzeć cele i wybierzecie sobie sypialnię na czas wakacyj, które musicie naturalnie u mnie przepędzić, u mnie i u babci.

— O jaka to będzie przyjemność — wołał Karol. — Prędko pij kawę, Julko.

— Dobrze, pójdę z tobą, ale trzymajmy się razem, gdyż boję się być sama w tych ciemnych gankach i pustych celach. Ale dla mnie nie potrzeba osobnego pokoju. Prawda, babciu, że pozwolisz mi spać u siebie podczas wakacyj, gdyż umarłabym ze strachu, gdybym tutaj miała być w nocy sama. Czy wiesz, babciu, że te ostatnie zakonnice, co tu były, a było ich 22, zostały wszystkie jednego dnia okrutnie zgilotynowane na podwórku klasztornym? Stara Zuzanna opowiadała, że czasami przy świetle księżyca idą procesją przez ganki, a każda trzyma w rękach swoją obciętą głowę — brr... Wskutek tego Zuzanna sypia we wsi, mówiła, że za nic w świecie nie spędziłaby tu nocy.

— Zuzanna nie powinna bajać takich głupstw, dziecko — odparł proboszcz.

— Zresztą nie ścięto biednych zakonnic tutaj, tylko na rynku w Akwizgranie i z pewnością nie zrobią ci nic złego, gdyż dzisiaj są w niebie pomiędzy świętymi. Ścięto je dlatego, ponieważ modliły się za dobrego króla Ludwika XVI, który także umarł jak święty.

Dzieci wypiły kawę i udały się na przegląd klasztoru, a tymczasem matka i syn rozmawiali poufnie, wspominali dawną smutną przeszłość i robili plany na przyszłość, która zdawała się uśmiechać do nich.

— Nie wiem dlaczego — rzekła wreszcie matka — czy to wpływ tego niezamieszkałego klasztoru, czy wrażenie pozostaje po przeszłości, ale prawie trudno mi uwierzyć w lepsze dni, które mają teraz nadejść na moje stare lata. Mam takie uczucie, jakby nad naszymi głowami czaiło się znów jakieś nieszczęście.

— Jesteśmy zawsze w ręku Boga — odrzekł kapłan — i gdyby zesłać nam miał nowe doświadczenia, z Jego pomocą zniesiemy je cierpliwie. Ale teraz właśnie nie widzę żadnego powodu do obaw. Mam tutaj dobre stanowisko, lubi mnie większość parafian, nie mam osobistych nieprzyjaciół. Oczywiście, że wrogowie naszego Kościoła nie są względem mnie dobrze usposobieni, ale co mi to może szkodzić, jeśli spełniam uczciwie swoje obowiązki? Nie mieszam się zresztą w politykę. Moi kościelni przełożeni są mi życzliwi. Wczoraj jeszcze otrzymałem list pełen uznania za artykuły moje, drukowane w miesięczniku kościelnym — mówię to tylko dlatego, żeby cię, mamo, uspokoić. Ofiarowano mi nawet dobrze płatne miejsce profesora przy seminarium, wolę jednak pozostać na wsi, oddawać się w spokoju pracy około swych owieczek i nauce.

— Gdybym był w seminarium, musiałbym wyrzec się przyjemności, by mieć cię u siebie i nie mógłbym starać się o to, żeby ci choć trochę wynagrodzić trudy i niedostatek, jakie z mojej przyczyny znosiłaś w ciągu mych długich studiów. A więc, mateczko, bądź dobrej myśli.

W tej chwili zabrzmiał dzwonek i ksiądz Montmoulin wyjrzał oknem, aby się przekonać, kto to. Chłopiec w góralskim ubraniu stał przy furcie klasztornej, którą Loser odchodząc zamknął za sobą. Chłopiec dawał znaki, żeby mu otworzono.

— Prawdopodobnie wołają mnie do chorego — rzekł trochę niecierpliwie proboszcz — zdarza się to zwykle w najmniej pożądanej porze. Zawołał na Karola, aby szedł otworzyć furtkę i wkrótce zjawiły się dzieci w towarzystwie góralczyka, który istotnie wzywał kapłana do jednej z najodleglejszych górskich zagród.

— Matka mówiła, żeby się ksiądz proboszcz spieszył, gdyż ojciec może lada chwila umrzeć— łkając zakończył chłopiec swoje bezładne opowiadanie. — Ojciec spadł nagle z krzesła, podczas gdy jedliśmy podwieczorek i od tej chwili nie wymówił ani jednego zrozumiałego słowa, tylko bełkoce jak nasz parobek, kiedy się upije, a przecież ojciec nie pił nic, prócz kwaśnego mleka. Ach, księże proboszczu, niech ksiądz proboszcz idzie jak najprędzej.

— Naturalnie, moje dziecko, idę natychmiast. Zdaje się, że twój ojciec został paraliżem tknięty. Mam nadzieję, że to się źle nie skończy, czasami takie ataki mijają szczęśliwie — pocieszał go kapłan.

— Pójdę zaraz. Widzisz, mamo, muszę cię pożegnać. Ale przypomniały mi się pieniądze pani Blanchard. Nie mogę przecież zostawić domu bez opieki. Święty Józefie, ześlij mi dobrą myśl! Nie mogę nieść teraz pieniędzy do burmistrza o kwadrans drogi, ani prosić jakiego sąsiada, aby pilnował, wyjaśnienia trwałyby zbyt długo, a chory umarłby tymczasem. Kwestia wiecznego zbawienia człowieka ważniejsza jest, niż zabezpieczenie tych pieniędzy. Ach, mam dobrą myśl — mamo — zrób mi tę łaskę i przepędź u mnie noc wraz z dziećmi. Mam wielką sumę pieniędzy i oczywiście nie chciałbym zostawić jej bez opieki w tym pustym domu. Urządźcie się na noc, jak możecie — ja muszę teraz iść spełnić swój obowiązek.

— Zostanę tu chętnie — rzekła wystraszona kobieta — ale będzie pewnie lepiej, jeśli pieniądze zaniesiemy do twej sypialni, gdzie możemy się zamknąć i gdzie jest bezpieczniej niż tutaj.

— Dobrze, zróbcie jak chcecie. Tam jest klucz, ale gdzie ja go włożyłem? Miałem go w ręku, gdy nadchodziliście. Mniejsza o to, nie mam już czasu szukać. Przestawimy do sypialni całe biurko, które nie jest zbyt ciężkie. Wtem pewne podejrzenie nasunęło się proboszczowi. Czyżby Loser? Zawołał jednak: przekonajmy się wpierw, czy pieniądze są na swoim miejscu. Karolu, daj mi prędko kluczyk od mej szafy w sypialnym pokoju, można nim także biurko otworzyć.

Kilka sekund oczekiwania wydało się proboszczowi wiekiem. Nareszcie otworzył biurko i z westchnieniem ulgi zobaczył na swoim miejscu chustkę, w którą zawinął pieniądze.

— Otóż znowu fałszywe podejrzenie — pomyślał. — Teraz nie traćmy ani chwili. Chodź, chłopcze, ze mną do zakrystii, skąd zabiorę święte Oleje i do kościoła, skąd wezmę Przenajświętszy Sakrament, potem będziesz mi niósł latarkę. Karolku, zabierz klucz od kościoła, który leży w kuchni na stole, zamkniesz za nami drzwi; klucz od domu mam w kieszeni. A ty, mamo, urządź się tutaj jak najdogodniej. Jak daleko jest do waszej zagrody?

— Ach, księże proboszczu, ja biegnę godzinę.

— Tak, ale ty skaczesz jak koza i wybierasz krótsze drogi, które w nocy są dla mnie niedostępne. Może być północ, może być już rano zanim powrócę. Nieraz już spałem w fotelu. A teraz zostańcie z Bogiem, niech was wszystkich strzegą Jego anieli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

FAWLEY COURT — NOWE GIMNAZJUM KSIĘŻY MARIANÓW

(Dokończenie ze str. 1)

woda, światło, pomoce naukowe, koszta kancelaryjne, utrzymanie samochodu itd. — wynosiłby 6.308 funtów. Powoduje to niedobór 2.308 funtów rocznie, który również musi być jakoś pokryty. Jak?

Na to pytanie ojciec Jarzębowski odpowiada wiarą i ufnością w pomoc Bożą i pomoc polską, społeczeństwa polskiego w tym kraju. Jako przykład podaje, że i w zakładzie Hereford, który obecnie ma być „wylęgarnią" narybku dla Fawley Court też był deficyt roczny około tysiąca funtów, który zdołano pokrywać z ofiarności publicznej. Deficyt w Herefordzie wynikł ze zniżek w opłatach. Zaledwie połowa z 64 wychowanków Herefordu płaci pełne opłaty, reszta ma zwolnienia częściowe lub całkowite. Ktoś musiał te braki pokrywać i pokrywało je do tej pory społeczeństwo ofiarami na zakład.

Musi stać się ambicją polską w Anglii postawienie na nogi i utrzymanie oraz rozwój gimnazjum w Fawley Court. A przede wszystkim trzeba zakładowi zapewnić dopływ wychowanków z dobrymi świadectwami szkolnymi z przedmiotów polskich i to wychowanków których rodzice nie będą... prosić o zniżki, lecz uiszczać pełne opłaty. Wszczęto już starania i są wszelkie dane, że Fawley Court uzyska pełne prawa publiczne, nauczanie zresztą odbywać się będzie według normalnego programu angielskich szkół średnich — grammar schools. Przybycie ojców marianów do Fawley Court powitane zostało przez okolicznych mieszkańców z uczuciem ulgi że prastary pałac i jego zabytki nie zniszczeją, lecz zostaną uratowane. Jeden tylko dysonans zamącił harmonię, w jakiej zakład powstaje, dysonans podyktowany względami wyznaniowymi. Oto lokalni przedstawiciele Wolnych Kościołów wystąpili do władz hrabstwa z żądaniem, by gimnazjum w Fawley Court nie udzielano żadnych stypendiów ani pomocy finansowej z funduszów oświatowych hrabstwa. Z tym jednym jedynym wyjątkiem nowi gospodarze Fawley Court powitani zostali przez wszystkich przyjaźnie i nawet serdecznie i jest nadzieja, że stosunki z okoliczną ludnością i władzami ułożą się jak najlepiej.



Klatka schodowa aneksu.



Posąg Chronosa w parku.

Gdyśmy po obiedzie wyszli do parku, by obejść dokoła granice Fawley Courtu myślałem długo nad tym, jak to się dzieje, że pewne wielkie rzeczy i wielkie osiągnięcia ludzkie powstają dosłownie z niczego, bez żadnych środków, bez żadnych — biorąc po ludzku — możliwości powodzenia. Ojciec Jarzębowski wyrywał chwasty, które zarosły ścieżki parku. Na chwilę z twarzy jego zniknęła chmura troski. Ręką wskazał Tamizę i zarosły trawą i zielskiem jej odpływ, dotykający prawie tarasu otaczającego pałac.

— Tu będzie basen dla chłopców — powiedział — tam, po przeciwnej stronie będzie boisko sportowe. — Nie było najmniejszej wątpliwości, że tak będzie, jak mówił. On wierzy, że przy pomocy Bożej nie ma rzeczy niemożliwych do spełnienia. Pojąłem, że ludzie z taką wiarą potrafią zrobić to, co postanowili.

Szeleściły żółte liście pod naszymi stopami, gdyśmy chodzili po łąkach wśród sztucznych ruin, figur i sadzawek. Z posągu Chronosa ukradziono tarczę słoneczną, która tam jeszcze była, gdy oglądano posiadłość niedawno. Mój przewodnik przystanął na chwilę, gdyśmy wracali z powrotem do gmachu.

— Oto widział pan wszystko — powiedział — niech pan teraz powtórzy swym czytelnikom to, co pan tu zobaczył i usłyszał.

Powtarzam to z uczuciem obawy ale i nadziei, że mój głos osiągnie skutek, jaki osiągnąć trzeba. Fawley Court powstaje przy błogosławieństwie Bożym i Matki Najświętszej, ale potrzeba mu także pomocy ludzkiej i to znacznej i ustawicznej. Powinno być ambicją polską w Anglii, by ten zakład rósł i rozwijał się jak najwspanialej, by każdy z nas mógł powiedzieć o sobie, iż dołożył cegiełkę do wielkiej jego budowy. Składajmy te cegiełki hojnie, ofiarnie i powszechnie. Każda z nich przyczyni się do uratowania dla Polski jakiegoś chłopca, któremu grozi wynarodowienie, każda z nich może zachować przy wierze jakąś młodą duszę, której grozi zejście na manowce.

Niech adres, który tu podajemy stanie się celem wysyłki niezliczonych ofiar, na które Polaków stać zawsze, gdy chodzi o rzecz wielką, piękną i zbożną: Marian Fathers Convent, Fawley Court, nr. Henley on-Thames, Bucks.

Tadeusz Borowicz



Kominek z kararyjskiego marmuru w sali przeznaczonej na aulę.



Fronton głównego gmachu i korytarz łączący gmach z aneksem.

Książka naprawdę dla wszystkich

Książka dra Felsztyna *), ukazująca się nakładem Biblioteki Polskiej wypełnia w dużej mierze dotkliwą lukę w wydawnictwach polskich na emigracji. Jest ona przeglądem najnowszych odkryć i teorii naukowych w dziale, który moglibyśmy nazwać najogólniej naukami przyrodniczymi. Najogólniej — gdyż dział ten wybiega daleko poza znane nam ze szkół średnich lekcje przyrody, obejmuje bowiem również fizykę, chemię, geologię, astronomię, biologię oraz naukę o człowieku.

„Świat w oczach współczesnej nauki" podzielony został przez autora na pięć głównych części: przyroda martwa, ziemia i świat, przyroda żywa, człowiek, granice wiedzy. Książka uzyskała przez to charakter do pewnego stopnia encyklopedyczny, jakkolwiek szczupła objętość (262 str.) zmusiła autora do pobieżnego raczej zarysowania wielu zagadnień. Było to oczywiście nieuniknione, przy zamierzeniu autora zawarcia w jednym tomie całego olbrzymiego materiału składającego się na obraz świata w oczach współczesnej nauki. Koniecznym było do tego zatrzymywanie się dłuższe na tych jedynie szczegółach, jakie uwypuklają całość obrazu. Ważnym było przy tym utrzymanie całości wykładu w ramach popularnych — łatwo zrozumiałych dla czytelnika nie będącego specjalistą.

Z zadania tego dr Felsztyn wywiązał się z dużym pożytkiem i zadowoleniem dla tegoż właśnie czytelnika. Obraz podany jest bardzo jasny, wykład wielce interesujący i przystępny. Umieszczony na końcu książki skorowidz zagadnień i nazwisk ułatwia powiązanie poszczególnych linii składających się na całość obrazu. Brak natomiast bibliografii, która ułatwiłaby czytelnikom znającym języki obce bliższe zapoznanie się z tymi zagadnieniami, które ich specjalnie zainteresują.

Dążność dra Felsztyna do stworzenia zwartego obrazu całości zmusiła go do krytycznego przesortowania różnych teorii naukowych z punktu widzenia do pewnego stopnia subiektywnego. „Należy — pisze dr Felsztyn — jasno zdać sobie sprawę z tego, że — jak powiedział wybitny fizyk i astronom angielski JEANS — nauki przyrodnicze nie zajmują się tym, czym rzeczy są w swej ostatecznej istocie, lecz jak się one zachowują. Pytanie, czym rzeczy są, należy bowiem nie do nauk przyrodniczych, lecz do filozofii i musi być rozstrzygane przy pomocy metod tej nauce właściwych". „Pamiętajmy więc, — pisze dr Flesztyn nieco dalej — że gdy przyrodnik mówi o tym, czym rzeczy są, mówi on nie jako przyrodnik, ale jako filozof."

W książce swej nie wszędzie zdołał dr Felsztyn utrzymać się się na stanowisku przyrodnika. Próba dania pełnego obrazu świata wprowadza go niejednokrotnie na tory filozofii i te miejsca są w tej bardzo wartościowej książce najsłabsze. Dotyczy to przede wszystkim rozdziałów „Materia i energia" i „Teoria względności". Te drobne usterki nie mają jednak większego wpływu na harmonijną strukturę całości, były przy tym bardzo trudne do uniknięcia.

„Świat w oczach współczesnej nauki" powinien doczekać się w krótkim czasie drugiego wydania o większej liczbie nakładu. Szczupłość nakładu pierwszego wydania (1500 egz.) uważam za dowód przesadnego pesymizmu wydawców.

Tomasz Dobrowolski

*) Tadeusz Felsztyn — ŚWIAT W OCZACH WSPÓŁCZESNEJ NAUKI (najnowsze odkrycia naukowe). Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas". Biblioteka Polska. Londyn — 1953. Str. 262 z rysunkami i fotografiami. Cena 15/-.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

● **Silesia** (**Huddersfield**), mistrz drużyn polskich, zwycięzca pucharu gen. W. Andersa w ostatnich mistrzostwach — w obecnym sezonie angielskim nie gra w żadnej lidze. Trudności boiskowe dla Silesii okazały się nie do przezwyciężenia. Silesia w poprzednich latach grała w miejscowej lidze pod nazwą K. S. Odra, osiągając bardzo dobre miejsca. Kierownictwo Silesii już teraz robi starania o stworzenie dla klubu warunków na przyszłe mistrzostwa o puchar gen. Andersa.

● **Wisła** (**Londyn**) prowadzi w Enfield and District League. W meczu o puchar „Enfield Charity Cup" Wisła wygrała z 3rd Old Boys 8:1 (3:0), przechodząc do dalszej rundy gier pucharowych. Mikuła strzelił 6 bramek.

● **Stanisław Szplit**, prezes i zawodnik Wisły, po odniesionej kontuzji stopy, poddał się skomplikowanej operacji.

● **Henryk Mikrut**, środkowy napastnik Junaka (Hodgemoor), obecnie gra w jednym z najlepszych angielskich klubów Wealdstone (Athenian League) na pozycji środkowego napastnika. Na ostatnim pucharowym meczu z Arsenałem (1:4) Mikrut odniósł poważną kontuzję kolana i będzie pauzował jakiś czas.

● **Piłkarstwo angielskie**, po szczęśliwym remisie z Europą (okrojoną) 4:4 ma przed sobą nowy ciężki egzamin: 25 listopada Anglia spotka się z najlepszą jedenastką Europy, Węgrami. Węgry na Olimpiadzie w Helsinkach pokonały Jugosławię 2:0, wygrywając turniej olimpijski.

Z KRAJU

✱ **W Katowicach** otwarto jedyny polski sztuczny tor hokejowy tzw. „Torkat", przy 12.000 widzów. Pierwsze mecze rozegrali ZWKS (reprezentacja wojska) i KS Górnik (Śląsk). Wyniki:3:2 i 10:1 dla CKWS.

✱ **Krakowianin Chromik** na zawodach we Wrzeszczu w biegu na 10 km osiągnął doskonały czas 30 min. 39,4 sek.

✱ **Awantury na boiskach** piłkarskich stają się coraz częstsze; dyskwalifikacje zawodników i działaczy nie pomagają. Władze reżymowe zagroziły kilkunastu klubom zamknięciem boisk.

✱ **W lidze koszykówki męskiej** prowadzi Stal (Poznań), przed Gwardią (Kraków); na ostatnim miejscu tabeli znajduje się AZS (Warszawa). W lidze gra 12 drużyn.

✱ **Z okazji „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-sowieckiej"** Sowiety przysyłają do Polski na turnée piłkarskie Spartakę (Moskwa), która jest reprezentacją Sowietów.

✱ **Każda reżymowa** uroczystość, rocznica, jest okazją do wykorzystywania nie tylko robotników. Z okazji 36 rocznicy rewolucji październikowej zmusza się sportowców do „dobrowolnych" zobowiązań, jak: bicie rekordów, organizacja dodatkowych zawodów, podwyższenie ilości odznak sportowych, budowanie nowych obiektów sportowych, zakładanie nowych sekcji sportowych. Na szczęście, większość tych zobowiązań kończy się na „spontanicznych" uchwałach, których się nie realizuje.

ZE ŚWIATA

◆ **W rozgrywkach piłkarskich** o mistrzostwo państw skandynawskich pierwsze miejsce zajęła Szwecja z 5:1 punktów, drugie Dania 4:2, trzecie — Norwegia, czwarte — Finlandia 0:6. W decydującym meczu Szwecji i Norwegii wygrali Szwedzi 4:0.

KRONIKA LONDYŃSKA

HOŁD POLEGŁYM ŻOŁNIERZOM A.K.

WIECZÓR POEZJI POLSKI PODZIEMNEJ

Podczas okupacji niemieckiej w Kraju powstała literatura, która do tej pory jest nam właściwie nieznana. Wiele utworów tego okresu zaginęło bezpowrotnie; część przepadła przed i podczas powstania warszawskiego, część — już za panowania rosyjskiego, a nieco przetrwało do dziś. Z tego, co przetrwało, większość to utwory, które ktoś — żołnierz, aktor, czasem nawet ocalały autor — zapamiętał i odtworzył, a więc przeważnie pieśni. Część jeszcze zginie: bezpieka wydobędzie z jakiejś szutlady podczas rewizji, ktoś, kto teraz jeszcze pamięta — zapomni. Czas byłoby pomyśleć o zabezpieczeniu tych istniejących utworów „literatury podziemnej". Co prawda wyszły nieliczne tomiki — pieśni żołnierzy AK, jakaś antologia poezji, coś ocalało z wydawnictw podziemnych i to bodaj wszystko. Teksty te są jednak niedokładne, marne wiersze zamieszczono obok dobrych, książeczki te ułożono bezkrytycznie, z sentymentu raczej niż pietyzmu dla ich i dokumentarnej i — przede wszystkim — literackiej wartości.

Uwagi te nasunęły się nam podczas wieczoru poezji podziemnej, który odbył się w sali Białego Orła, w poniedziałek (Zaduszki), dnia 2 listopada, pod nazwą „Groby mówią..." Wieczór ten był właściwie dziełem dwojga ludzi, aktorów i b. żołnierzy AK, pp. Blichewiczów. Zbigniew Szczerba - Blichewicz nie tylko recytował poezję podziemną, nie tylko dobrał teksty, napisał i mówił słowo wiążące, ale w ogóle, zorganizował cały wieczór i to bezinteresownie.

Ze jeden człowiek opiekował się całością artystycznej strony, wieczorowi wyszło na dobre. Od pierwszego do ostatniego słowa wieczór utrzymany był w jednym stylu, w jednym tonie. Zwięzłe i krótkie przemówienie gen. Bora-Komorowskiego, b. dowódcy AK, od razu wniosło nastrój, który trwał do końca. Generał Bór zwrócił uwagę słuchaczów na jeden z najpotworniejszych absurdów naszych czasów, tak potworny, że nawet my, Polacy na emigracji, rzadko sobie zdajemy sprawę z jego istnienia: żołnierze AK są dziś prześladowani, więzieni, torturowani i mordowani jako rzekomi faszyści i zdrajcy! Jest to zarzut monstrualny, ale równocześnie tak głupi, że uniemożliwia dyskusję, paraliżuje chęć przekonywania kogokolwiek.

Na wieczór złożyło się 13 wierszy, które Blichewicz porównał z 13 stacjami Męki Pańskiej. Każdy wiersz mówca dedykował jakiemuś poległemu żołnierzowi. Każdy wiersz ukazywał jakiś rozdział w dziejach barbarzyństwa narodu, który wydał Bacha, Mozarta i Goethego, barbarzyństwa niezapomniane.

Niezapomniana będzie aktorka warszawska o niemieckim nazwisku, Nina, którą Niemcy publicznie ścięli toporem w Berlinie, w r. 1942. Nie zapomnimy też słynnego wiersza Rudego „Żądamy amunicji", w którym zawiera się tragedia powstania warszawskiego.

Nie sposób wymienić tu wszystkich wierszy wieczoru, które recytowali wspólnie art. dram. Maria Sznuk (w życiu prywatnym p. Blichewicz) i Zbigniew Blichewicz. Nie sposób też pominąć usterek. Apel poległych, odczytany przez p. Irmę Kuczmierczyk, był nieco poniżej całości wieczoru. Myślimy też, że czas już skończyć z używaniem Chopina do melodeklamacji. W słuchaniu dobrej muzyki przeszkadza nawet najlepszy wiersz i na odwrót, wierszowi przeszkadza muzyka. Muzyka Chopina jest za wielka na to, by jej przeszkadzać. Nic się tak nie przyczyniło do zbanalizowania wspaniałej muzyki Chopina w np. etiudzie „rewolucyjnej" czy polonezie a-dur, jak akademie i melodeklamacje. Nic tak nie zdewaluowało „Marsza żałobnego" jak orkiestry dęte na uroczystych pogrzebach. Co prawda muzykowi albo wykształconemu melomanowi takie zbanalizowanie nie zaszkodzi, ale u mniej wyrafinowanego słuchacza wywoływać będzie skojarzenia, które zmniejszają wartość jego przeżyć artystycznych. Natomiast urozmaicenie recytacji jakimiś dobrze dobranymi utworami jest jak najbardziej wskazane. A wreszcie wyrażamy żal, że nie słyszeliśmy na wieczorze utworów poetów najwybitniejszych, jak Chmura, Gajcy i przede wszystkim Baczyński.

P. Z. Gedl grał Chopina po prostu, nie siląc się na blagierską „interpretację", którą nie - wirtuozi identyfikują zazwyczaj z technicznym mistrzostwem. Było to miłym „novum", które — mamy nadzieję — będą naśladować organizatorzy innych imprez tego rodzaju.

Sala była nabita publicznością, wiele osób stało, bo już brakło krzesełek. Większość słuchaczów stanowili chyba warszawiacy, rodowici i czasu wojny, co wskazywały znaczki Polski Walczącej, papierosy w cygarniczkach („lufkach"), warszawskie wyrazy twarzy i łzy w oczach niejednej pani. A dwoje warszawskich aktorów zaimponowało ofiarnością, energią, dobrym smakiem, a przede wszystkim wspaniałą dykcją, której słuchaliśmy z przyjemnością tym większą, że wieloletnia a bolesna agonia teatru polskiego na emigracji dojadła nam już wszystkim. **W. G.**



Fot. W. Bednarski — Londyn.

Fragment manifestacji ulicznej w Londynie przeciw prześladowaniom Kościoła w Polsce.

WIECZÓR LITERATURY I PIEŚNI KARPACKIEJ

Związek Karpatczyków urządza w niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 4 po poł. w sali „Orła Białego" w Londynie wieczór literatury i pieśni karpackiej na pomoc inwalidom, chorym i rodzinom po poległych żołnierzach Dywizji Karpackiej. Udział wezmą: Chór im. Fr. Chopina oraz pisarze: Jan Bielatowicz, Tomasz Dobrowolski, Henryk Mierzwiński, Napoleon Sądek, Tadeusz Sułkowski i Józef Żywina.

Z ODDZIAŁU P.K.S.U. "Veritas"

W lokalu Hospicjum św. Stanisława przy Earls Court Square odbyło się walne zebranie seniorów Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego „Veritas". Zebraniu przewodniczył p. T. Drwęski, sekretarzowała p. M. Fudakowska. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego zarządu i przyjęciu wniosku komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustalono program pracy na rok 1953/54. Program ten obejmuje m.in. akcję odczytową, zebranie towarzyskie i współpracę z oddziałem studenckim.

Do nowych władz Oddziału weszli p. M. Kleczyński — prezes, B. Deryng, A. Giedroyciowa, J. Jadzewicz, M. Pawłowska, B. Podhorski, Z. Salachowa, R. Tyszkiewiczowa — członkowie. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: pp. M. Fudakowska, A. Filipowicz, Sawicz, Starkiewicz i Wielkopolski.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii urządziło w bieżącym roku Święto Niepodległości w sobotę, dnia 7 listopada, w sali teatru Scala. W pierwszej części wieczoru przemówienia wygłosili pp.: Donigiewicz, prezes Zjednoczenia Polskiego, i gen. Bór-Komorowski.

W drugiej części programu członkowie ZASP-u wystąpili w „Zemście" Aleksandra Fredry, przy współudziale absolwentów Studium teatralnego ZASPu. Reżyserował Stanisław Szpiganowicz. Sprawozdanie z uroczystości podamy w następnym numerze.

ROCZNICA OBRONY LWOWA

Związek Ziem Południowo - Wschodnich i Lwowskie Koło Oddziałowe urządzają w sobotę, dnia 21 listopada, o godz. 6.30 w Westminster Cathedral Hall (Victoria) uroczysty obchód 25 rocznicy obrony Lwowa. W programie przemówienia okolicznościowe, występ chóru im. Fr. Chopina i lwowskich artystów. W niedzielę, dnia 22 listopada, o godz. 1 pp. w Brompton Oratory odbędzie się nabożeństwo na intencję Lwowa. Szczegóły w afiszach.

PO AKADEMII CHRYSTUSA KRÓLA

Na lodyńskiej akademii ku czci Chrystusa Króla, o której donosiliśmy poprzednio, bas opery Covent Garden, p. Marian Nowakowski śpiewał m. in. pieśń o miłości Brahmsa, która jest czwartą pieśnią z tego cyklu utworów Brahmsa. Słowa do tej pieśni pochodzą z listu św. Pawła do Korytian, tłumaczenie polskie Mariana Nowakowskiego. P. Nowakowski śpiewał również „Hymn do Stwórcy" Beethovena.

P. Janina Wtórzecka, o której przez pomyłkę napisaliśmy, że brała udział w części artystycznej akademii, nie mogła niestety z powodu choroby być obecna, odpowiednie punkty programu zostały więc opuszczone.

Notatki

● **Nowa seria Wieczorków Wtorkowych** rozpoczęła się w dniu 3 listopada, w Ognisku Polskim. Gospodynią była p. Eryka Lubomirska, a gawędę o „dziennikarstwie a Dzienniku Polskim w szczególności" wygłosił znany polski humorysta, Karol Zbyszewski.

NAOKOŁO ŚWIATA

PARLAMENT CHILIJSKI POTĘPIA TERROR W POLSCE

Społeczeństwo chilijskie zareagowało wyjątkowo silnie na wiadomość o strasznych prześladowaniach Kościoła w Polsce. Wyrazem tego oburzenia było zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentu, krok na który nie zdobyło się żadne państwo w świecie. W czasie posiedzenia przemawiali kolejno przedstawiciele 7 partii politycznych piętnując barbarzyństwo komunistów wobec Kościoła ukoronowane aresztowaniem Prymasa Wyszyńskiego. Parlament uchwalił 47 głosami przeciw 2 wnioski, żądające interwencji rządu chilijskiego w ONZ w sprawie terroru i aresztowań księży z Prymasem na czele, wyrażenia ubolewania Ojcu św. przez ambasadora Chile przy Watykanie i wreszcie wniosek o potępienie przez parlament Chile panującego w Polsce terroru, stanowiącego zaprzeczenie wolności demokratycznych.

W tym samym dniu senat Chile potępił gwałcenie sumień w Polsce, wyrażając solidarność Izby wyższej z uchwałami izby deputowanych.

Komitet Nederland-Polen w Bredzie w Holandii zorganizował uroczystości z okazji 9-lecia uwolnienia miasta Bredy po szeregu publicznych manifestacji uwypuklających wdzięczność Holendrów dla wojsk polskich. Na drugi dzień po uroczystościach w kościele odbyła się ceremonia na cmentarzu poległych polskich żołnierzy, w czasie której jeden z holenderskich księży wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Kolonia polska w Melbourne zebrała ogromną, jak na emigracyjne możliwości, sumę na budowę Domu Polskiego, wynoszącą 2.515 funtów. Zbiórka trwa nadal, przy czym należy podkreślić, że ofiarność Polaków w Australii na inne cele bynajmniej się nie zmiejszyła.

W Sydney (Australia) odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji polskich tego miasta w celu omówienia ważnego zagadnienia, jakim jest utworzenie międzyorganizacyjnego Komitetu koordynacyjnego w Sydney. Pierwszy krok został zrobiony i nurt polskiego życia wchodzi na właściwe tory.

POLACY NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

DERBY

W Święto Chrystusa Króla ks. prob. Gatnarczyk odprawił w kościele NMP uroczyste nabożeństwo w intencji prześladowanego Kościoła i narodu polskiego. Około 100 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Po południu w St. Mary's School odbyła się akademia staraniem Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego. Geferat wygłosił p. A. Glanowski a w części artystycznej wystąpili chór Pol. Stow. Katolickiego pod dyrekcją p. Kobica, p. W. Przybylski — gra na akordeonie, dziatwa szkolna w deklamacji zbiorowej oraz Elżunia Pasaj i Irenka Ziębówna — wiersze. Dekoracje wykonał p. F. Kurnatowski. Na sali było około 300 osób. Duchowieństwo angielskie reprezentował ks. Józef Henry.

Inicjatorem i organizatorem akademii był p. Banach, prezes Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego w Derby, który wiele pracy i wysiłku wkłada w realizację imprez i uroczystości katolickich. W niedzielę Wszystkich Świętych zorganizował on również wyjazd specjalnym autobusem na cmentarz lotników w Newark, gdzie w procesji wzięło udział około 50 Polaków z parafii Derby.

FOXLEY

Uroczystość Chrystusa Króla obchodzono w Foxley akademią po Mszy św. z kazaniem, odprawionej przez ks. proboszcza E. Chowańca. Referat wygłosił prof. W. Zych, chór szkolny odśpiewał hymn „Chrystusowi cześć i chwała", wiersz pt. „Zew" wygłosił Janek Wanat a dwa inne wiersze deklamowały pp. J. Dziadulewiczowa i C. Lacka. Na zakończenie wystawiono żywy obraz „Król i Wódz nasz Chrystus — sędzia narodów." Dekoracje wykonali ks. Chowaniec i p. Michalski.

W uroczystość Wszystkich Świętych odbyła się procesja na cmentarz Maned Lacy, gdzie oświetlono i ubrano kwiatami polskie groby oraz odprawiono egzekwie żałobne. W następną niedzielę Polacy odwiedzili ze swym duszpasterzem cmentarz w Leominster, gdzie spoczywa 25 żołnierzy polskich.

HEREFORD

W zakładzie ojców marianów odbyła się akademia ku czci Chrystusa Króla poprzedzona Mszą św. odprawioną przez ks. dra E. Rytko, po której odbył się akt poświęcenia Chrystusowi Królowi. Na akademii prof. W. Zych wygłosił referat, dwaj chłopcy, Jurek Dubicki i Zbyszek Łoś deklamowali wiersze a chór odśpiewał kilka pieśni.

Dnia 15 listopada odbędzie się w zakładzie ojców marianów akademia w związku z uroczystością św. Stanisława Kostki, patrona zakładu i zeświętem niepodległości. W czasie akademii bracia zakonni i wychowankowie zakładu odegrają sztukę ojca Jarzębowskiego „Noc Błogosławiona".

SHEFFIELD

Z ramienia Stowarzyszenia Katolickiego, SPK i harcerzy udała się do Bradford delegacja, która wzięła udział w masowej manifestacji protestacyjnej przeciwko prześladowaniu Kościoła w Polsce. Listy protestacyjne przeciw uwięzieniu Prymasa i biskupów polskich podpisało 200 Polaków.

W dniu Wszystkich Świętych Stowarzyszenie Katolickie zorganizowało wyjazd Polaków na cmentarz w Newark, gdzie wzięli oni udział w procesji do grobów żołnierzy polskich. Na mogiłach złożono wiązanki kwiatów.

Szkocja

EDYNBURG

Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie Veritas, koło w Edynburgu rozpoczęło cykl referatów dla członków i sympatyków. Ogólny tytuł cyklu brzmi „O człowieku", referaty wygłaszane są co dwa tygodnie. Pierwsze dwa referaty wygłoszą dr A. Malkiewicz i p. J. Sławikowski.

Święto Chrystusa Króla obchodzono we wszystkich skupiskach polskich w Szkocji. W Edynburgu akademię ku czci Chrystusa Króla zorganizowała Polska Akcja Katolicka przy czynnym współudziale Koła P.K.S.U. Veritas. Akademię otworzył prezes Oddziału Akcji Katolickiej w Szkocji płk. R. Koperski, następnie w części artystycznej wystąpili: p. J. Gieczewska — recytacja, zespół Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego Veritas — fragment z „Wieczorów nad Lemanem", chór męski „Echo" pod dyrekcją p. St. Gorzkowskiego, p. Z. Organistka — recytacja, p. St. Górski — śpiew, p. K. Turek — recytacja fragmentu z „Quo Vadis", p. Z. Żebrowska — śpiew, akompaniament p. M. Winklerowa, oraz deklamacje dzieci z kursu przedmiotów ojczystych.

Dzieci odśpiewały dwie zwrotki „My chcemy Boga", następnie wszyscy, bardzo tłumnie zebrani, przyłączyli się do śpiewu w trzeciej strofie. Bardzo efektowne dekoracje wykonał p. Malczewski.

Staraniem wszystkich organizacji zorganizowany został obchód ku czci Chrystusa Króla. Okolicznościowe przemówienia wygłosili ks. kanonik Walter Welsh, znany i wypróbowany przyjaciel Polaków, oraz ks. proboszcz W. Drobina.

Holandia

ROTTERDAM

W święto Chrystusa Króla Mszę św. z kazaniem okolicznościowym odprawił dla Polaków w Rotterdam ks. kan. R. Kowalczyk. Po nabożeństwie odbyła się akademia, która stała pod znakiem prześladowania Kościoła w Polsce. Referat na temat prześladowań religijnych wygłosił w języku polskim i holenderskim, zaproszony z Bredy p. dr N. Komar, kierownik Akcji Katolickiej w Holandii. Prelegent w dłuższym przemówieniu zobrazował terror antyreligijny w Polsce i innych krajach za żelazną kurtyną oraz omówił drogi walki ze złem. Po przemówieniach p. J. Honorowicz z Leiden wygłosiła piękny wiersz „List z Sybiru". Odśpiewanie przez obecnych „Nie rzucim ziemi" zakończyło uroczystość.

A.T.



Fot. W. Bednarski — Londyn.

We wszystkich środowiskach polskich i katolickich angielskich trwa akcja masowego zbierania podpisów pod protestami przeciw prześladowaniom Kościoła w Polsce. Podpisów tych zebrano już dziesiątki tysięcy. Na zdjęciu podpisywanie protestu w czasie manifestacji ulicznej w Londynie.

AKCJA PROTESTACYJNA W SZKOCJI

Delegacja polskich stowarzyszeń w Edynburgu, w skład którego weszli przedstawiciele Akcji Katolickiej, Stow. Polskich Kombatantów, Związku Inwalidów, Koła Żołnierzy I Korpusu i Kręgu Starszoharcerskiego oraz z Rektorem Polskiej Misji Katolickiej na czele została przyjęta na audiencji u Arcybiskupa Edynburga i St. Andrews ks. Józefa Gordon Gray'a. Celem audiencji było przedstawienie prośby Polaków zamieszkałych w Archidiecezji Edynburga i St. Andrews o wszczęcie akcji protestacyjnej przeciwko prześladowaniu Kościoła w Polsce.

Ks. Arcybiskup zapewnił o swym nieograniczonym poparciu wszelkiej akcji będącej wyrazem protestu przeciwko zbrodniom komunistycznym. Wystosował on telegramy protestacyjne do Ojca Świętego, premiera i ministra spraw zagranicznych W. Brytanii, co również uczyniło szereg organizacji katolickich w Szkocji.

Do wszystkich parafii w swej archidiecezji ks. Arcybiskup rozsyła listy z wezwaniem do zbierania podpisów pod protestem, który wysłany będzie do O.N.Z. Niedziela 22 października była dniem modłów za Polskę a dzieci przystąpiły do Komunii św. na intencję dzieci w Polsce.

Ks. arcybiskup Gordon Gray przemawiać będzie na zebraniach protestacyjnych w Newcastle on Tyne i Edynburgu.

(tz)

KĄCIK higieniczny

JABŁKA

Jak należy gotować owoce, by nie straciły wszystkich witamin? Trzeba gotować je pod pokrywą w małej ilości wody, prawie we własnym soku i jak można najszybciej. Najlepiej jest gotować owoce na parze. Ponieważ części pożywne owoców znajdują się w skórce i pod nią, najlepiej nie obierać owoców. Jeżeli się już musi obrać, gotując przeciery dla chorych, to trzeba gotować z łupką, a później przefasować.

Owoce suszone są bardzo zdrowe, ale powinno się je przed użyciem dobrze opłukać. Bardzo polecam kompot z suszonych śliwek lub fig. Figi wystarczy namoczyć w przegotowanej wodzie przez 12 godzin. Oba te kompoty działają rozwalniająco.

Przy zaburzeniach żołądkowych lepiej jest słodzić kompoty glukozą lub miodem. Ludzie o słabym żołądku niech nie jadają kompotów z jarzynami.

Jeśli chodzi o poszczególne owoce, ich właściwości i kuracje owocowe, to jabłko wśród naszych owoców zajmuje naczelne miejsce i godzi się ze wszystkimi jarzynami, jak cytryna. Ich aromat występuje razem z witaminami i krzepi ustrój nerwowy a obfitość cukru rodzimego ulega szybko wessaniu i wzmacnia organizm.

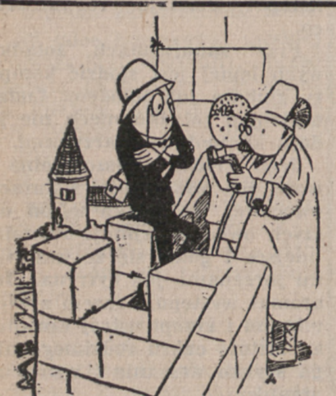
Jabłka powinno się jeść tylko dojrzałe, bo inaczej raczej szkodzą. Przy ostrych biegunkach (rozwolnieniach) jabłka tarte bez innych pokarmów oraz herbata gorzka wstrzymują chorobę. Jabłka powinno się dobrze żuć. Dla starców, chorych na żołądek i dla dzieci należy dawać jabłka w postaci tartej lub sok wyciśnięty z miazgi. Jabłka i gruszki (gruszki mniej) zawierają cenne kwasy organiczne, sole regulujące procesy trawienia, wchłaniania i przemiany materii. Kwasy organiczne jabłka pobudzają apetyt i mają własności moczopędne. Jabłka odgrywają ważną rolę w odkwaszaniu organizmu i przyczyniają się do higieny jelit.

Celina Tarnawska Busza

NOWE FILMY

PAMIĘTNY DZIEŃ
"A Day to Remember"

Kto chce ujrzeć karykaturę pobytu Anglików na wycieczce we Francji, powinien pójść na tę nieszkodliwą komedię, która zabawnie uwypukla kontrasty pomiędzy stylem życia angielskiego i francuskiego. Przedmiotem jej są perypetie grupy stałych bywalców angielskiego baru, członków klubu rzucania strzałkami do tarczy, którzy na jeden dzień wybrali się na kontynent. W akcji nie brak i momentów romantycznych i wspomnień wojennych i afery przemytniczej i dramatu, gdy jeden z Anglików wstępuje w Boulogne do Legii Cudzoziemskiej. W sumie film jest przyjemną rozrywką. Główne role grają Stanley Holloway, Joan Rice, Odile Versois, Donald Sinden, i James Hayter. Film produkcji brytyjskiej Pinewood Studios.



TRZEŹWY TURYSTA

— W przewodniku podają, że zamek ten zbudował książę Henryk w roku 1342.

— Piękny zamek, ale niepraktycznie go ten Henryk ulokował: trzy godziny od najbliższej stacji kolejowej.

BEZ RETUSZU

KALENDARZ, JAKIEGO JESZCZE NIE BYŁO

Podobno w „Veritasie" zarówno redaktorzy na górze jak drukarze na dole pozdrawiają się od pewnego czasu osobliwym okrzykiem. Jeden powiada:

— Kalendarz!

Drugi zaś odpowiada uprzejmie:

— Jakiego jeszcze nie było!

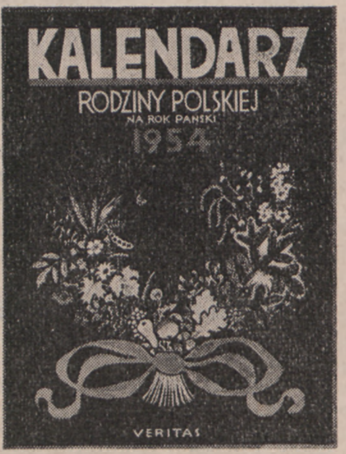
Chodzi oczywiście o „Kalendarz Rodziny Polskiej na Rok Pański 1954". Rzecz zaś powstała stąd, że w nadmiarze zapału reklamowego ktoś z „Veritasu" ogłosił o tym kalendarzu w jednym z wydawnictw notatkę pt. „Kalendarz jakiego jeszcze nie było na emigracji". Na górze orzeczono, że to przesada. Tytuł jednak przekształcił się w hasło dnia, podjęte zwłaszcza przez tych, dla których praca nad kalendarzem była zmorą, spędzającą im sen z powiek, czyli redaktorowi, administracji, a zwłaszcza linotypistom, metrampażom i maszynistom.

Nie robiąc żadnych wycieczek osobistych, muszę jednak powiedzieć, że nie zgadzam się z tym pisarzem, który niedawno orzekł, że kalendarz to jest takie coś, do czego się wsypuje wszelkie śmieci redakcyjne, nie nadające się do wydrukowania gdzieindziej. Zależy gdzie, u kogo i do jakiego kalendarza. Wyczuli to instynktownie i czytelnicy polskiego słowa drukowanego w Anglii, skoro jeszcze przed wyjściem kalendarza zamówiono już przeszło połowę jego nakładu i jest nie tylko nadzieja, ale prawie pewność, że cały nakład będzie wyczerpany przed Bożym Narodzeniem.

Można by z tego wysnuć wniosek dla tych, którzy dotychczas tego wydawnictwa nie zamówili, by spieszyli się, jak to mówią Anglicy: hurry up before it's too late! Bo zanosi się poważnie na to, że ów kalendarz jakiego nie było będzie wkrótce kalendarzem jakiego nie będzie. Czyli że będzie to pierwsze wydawnictwo „Veritasu", którego cały nakład wyczerpie się w ciągu kilku tygodni.

Widzę już oczyma wyobraźni, jak co złośliwszy czytelnik mruknie czytając te słowa: Każda liszka swój ogon chwali! Też sobie wybrał temat do felietonu!

Otóż właśnie, że wybrałem. A co do chwalenia ogona, to go istotnie w imię prawdy,



obiektywizmu i bezstronności dziennikarskiej chwalić muszę, tylko że w tym wypadku chodzi nie o mój ogon własny, lecz cudzy, bo nie ja jestem niestety kalendarza tego redaktorem. Ten ostatni żalił mi się w tajemnicy, że kalendarz śni mu się po nocach, a podobne skargi szeptali ci, którzy go wykonywali technicznie i drukarsko. Ile tam było z tym przejść, tragedii, sporów, dyskusji, awantur i nieporozumień Bóg jeden raczy zliczyć, bo podobno na wołowej skórze by tego nie spisał. W każdym razie o narodzinach tego kalendarza można by napisać sporą epopeję, co by nawet i warto uczynić wobec głodu polskiego słowa drukowanego na obczyźnie. Poszła by taka rzecz może nie gorzej od niejednej dobrej powieści. Autorom złowrogiej propagandy dostarczyłaby ciekawego materiału do zwalczania wydawnictw „Veritasu", ale jego przyjaciołom dałaby piękne obrazki zza kulis tego warsztatu, który produkuje katolickie książki, pisma i gazety na emigracji.

Co będzie w kalendarzu, tego mi zdradzić nie wolno, ani nie chcę, gdyż jestem pewien, że jego treść wyczytają do ostatniej litery Polacy i Polki starzy i młodzi a najmłodszym przeczytają starsi — w długie wieczory zimowe na przełomie roku Pańskiego 1953 i 1954. Pamiętam, że dawniej w Polsce, gdy ktoś bardzo rezonował na tematy, na których się nie bardzo rozumiał, mówiono o nim:

— On to w kalendarzu wyczytał!

Otóż na emigracji byliśmy dotąd tacy biedni, że nawet nie mogliśmy wyczytać tych rzeczy w kalendarzu. Dzieci czytają komiksy, starsi zaś często detektywistyczne i pornograficzne powieści. Nareszcie jest rzecz, którą starsi i młodzi mogą czytać bez szkody. Mniejsza o to, niech się z nich później śmieją, że to czy tamto w kalendarzu wyczytali. Na pewno dowiedzą się z niego więcej, niż z tamtej brukowej lektury.

A zatem: czytajmy kalendarz „jakiego jeszcze nie było" i jakiego na pewno wkrótce już nie będzie, bo go zabraknie.

Michał Osa-Gderski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 45

POZIOMO: 1. Nie ma, już nie wróci, 5. Żydowskie święta. 6. Pierwiastek. 8. Musi być gdy jest wyjazd, 10. Mała urocza zatoka, 11. Przytaczane wyjątki wypowiedzi, 12. W Polsce wyglądała inaczej niż na Zachodzie, 15. Obowiązkiem ich jest pilnować, 17. Część sił zbrojnych, 18. Jest czym się pysznić, 19. Przedmiot religijnej czci tubylców, 20. Rodzaj tkaniny na kształt tiulu.

PIONOWO: 1. Można go mieć do czegoś, lub z niego korzystać, 2. Imię żeńskie, 3. Naczynie do picia, (wspak), 4. Wpływa na awans, 5. Miasto w Prusach Wschodnich, 7. Przedstawiciel włoskiego rodu królewskiego, 8. Inaczej nisza, 9. Materiał do budowy kajaków, 13. Bohater Szekspira, 14. Hiszpańska była znana, 15. Miasto na Kaukazie (wspak), 16. Część świata.

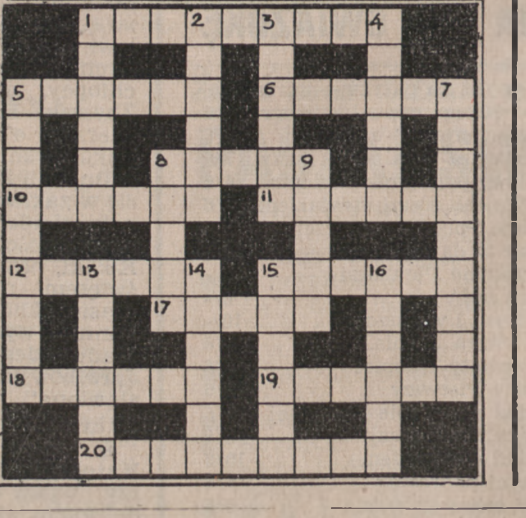
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 18 listopada. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Bolesława Prusa „KŁOPOTY BABUNI".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 42

POZIOMO: Miętus, Jarema, zwrotnica, dziś, akta, Iks, amorek, trapez, kłopot, ofiara, tren, koja, katapulta, toczek, hulaka.

PIONOWO: Miedza, świt, spodek, Janusz, raca, aliant, zimorodek, aklamacja, ego, elf, kotlet, trzask, odruch, Ankara, nasz, atol.

Nagrodę w postaci książki A. Fiedlera „Dziękuję Ci Kapitanie" otrzymuje na podstawie losowania p. A. Furmańska, 69, Mount Pleasant, Alperton, Wembley, Middx.



OGŁOSZENIA DROBNE

POLAK - KATOLIK, od urodzenia przebywający na emigracji, obecnie zamieszkały w Londynie, z braku znajomości tą drogą zwraca się — może któraś z Polek pomiędzy 25-30 rokiem zechce napisać do niego w celu matrymonialnym — do Redakcji, Box No. 604.



NIEGRZECZNY PIES

— A mówiłem ci, żebyś nie zatrzymywała się nigdzie po drodze, tylko przyniosła gazetę prosto do domu!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 10 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: B. Mikieluk, (13 b), München 54 Sechamer. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. C. Stojanowska, 83, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bolesław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734.